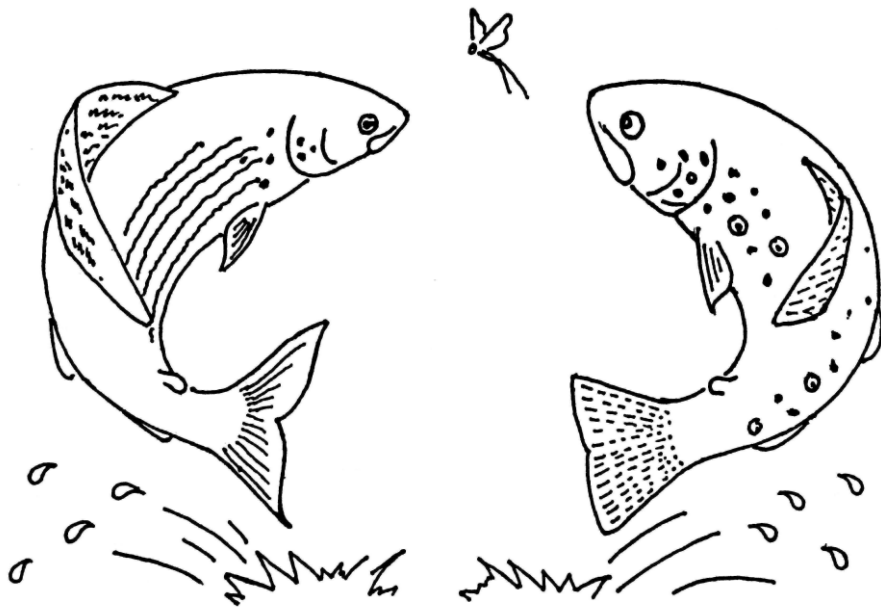


Pstrąg & Lipień



nr 51

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. XVI. PITEÅ

W 2013 r. ponownie zawitałem nad dorzecze górnej Piteå (poprzednia relacja zob. P&L nr 47). Było ciepło z przelotnymi opadami deszczu. Poziom wody był niski (niższy o ok. 20 cm niż w 2012 r.). Przebywałem w czterech miejscach w następujących okresach:

- od 29 lipca do 1 sierpnia, na odcinku górnym w Skuppe (nazywanym tu A). Zebrałem materiał liczący 12 lipieni (36-46 cm, średnia długość 40,7 cm), 2 sieje (45 i 48 cm) i 2 pstrągi potokowe (39 i 43 cm);
- 2 sierpnia, na odcinku przy „trzech” mostach poniżej osady Bergnäs (nazywanym tu B). Do analizy otrzymałem jednego lipienia o długości 48 cm. Szereg podobnych zostało wypuszczonych po złowieniu;
- od 3 do 5 sierpnia, poniżej osady Forsnäs. Połów odbył się w prawobrzeżnym dopływie (ma dwie odnogi) przy głównej drodze oraz w rzece Piteå kilka kilometrów niżej w miejscu o nazwie Holmsforsen (nazywany tu H), trudnodostępnym, gdyż prowadzi tam wyboista bita droga, którą trzeba jechać około czterech kilometrów. Rzeka ma tam szerokość ponad 100 m. Z dopływu miałem do analizy żołądki pięciu lipieni długości 32-40 cm, a także trzech lipieni po 16 cm, które pochodziły z żołądków dwóch szczupaków. Z odcinka H przeanalizowałem 9 lipieni długości 37-45 cm.

Uwagi nad odżywianiem się lipieni

Na odcinku A żerowanie lipieni nie było zbyt intensywne. Stwierdziłem średnio 43 ofiary na jednego lipienia (nie licząc imagines poczwarek meszek obecnych w dużej liczbie u dwóch ryb). Wskazuje to, że podczas niskiej wody lipienie nieco zmieniają żerowanie (w 2012 r. na tym samym odcinku średnia liczba ofiar była znacznie wyższa - 74). Nieduża liczba ofiar może być spowodowana mniejszą dostępnością pokarmu. Dotyczy to zwłaszcza chruścików, jętek *Heptagenia*, ochotek i meszek. Zapewne w 2012 r. trafiłem na okres wylotu, a w 2013 r. było już po nim.

Zwraca uwagę obecność 13 osobników muchówki z rodziny Bibionidae. Nie był to jednak gatunek *B. pomonae*, niezwykle liczny w Laponii w 2011 r.

Jeśli chodzi o sieje, to dominowało u nich żerowanie denne. Wskazuje na to obecność wielu ślimaków, małż i drobnych kamyków.

Pokarm obu pstrągów był zróżnicowany. Ryba o długości 39 cm miała w żołądku tylko jedną pływającą poczwarkę chruścika *Neuroclepsis bimaculata*. Pozostałe ofiary były w żołądku ryby o długości 43 cm. Tak duża zmienność w intensywności żerowania pstrągów jest zjawiskiem normalnym (często żołądki pstrągów są nawet puste). Interesująca jest też obecność jednej poczwarki tego chruścika, która była jeszcze w kokonie. Trudno mi ustalić, w jaki sposób poczwarka stała się dostępna dla ryb (przebywa dobrze schowana w sieci przytwierdzonej do podłoża).

Jeśli chodzi o odcinek B, to w żołądku lipienia były tylko 4 ofiary, co jest rzadkim zjawiskiem u tego gatunku. Wydaje się, że nie wynikało to z braku żerowania, ponieważ w tym samym miejscu zostało złowionych jeszcze kilka lipieni podobnej długości, które dobrze brały na suchą muszkę.

Na odcinku H żerowanie ryb również było słabe (średnio zaledwie 20 ofiar na rybę, przy czym dominowały drobne poczwarki ochotek). Zwraca uwagę duża liczba osobników jętki *Metretopus borealis* (oznaczenie tego gatunku było możliwe dzięki obecności jednego samca imago), którą po raz pierwszy wykazuję w materiale ze

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni, siei i pstrągów potokowych złowionych w rzece Piteå w Skuppe (odcinek A) w okresie 29 lipca – 1 sierpnia 2013 r. (skrót: l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chrzączki, w – wylinka, s – subimago, im – imago).

	Lipień	Sieja	Pstrąg
Liczba ryb:	12	2	2
Chruściki			
<i>Rhyacophila nubila</i> l	1		
Hydropsychidae l	1		
Hydropsychidae pp	1		
<i>Neuroclepsis bimaculata</i> p			1
<i>N. bimaculata</i> pp	52		8
<i>N. bimaculata</i> im ♂	1		
Polycentropodidae l	1		
<i>Athripsodes albifrons</i> pp	4		
<i>Athripsodes commutatus</i> pp	1		
Leptoceridae l	63	4	
<i>Lepidostoma hirtum</i> l	4		
Phryganeidae l	11		
Limnephilidae l	11		
<i>Molanna</i> l	10		
n. det. l	3		
n. det. pp	10		
n. det. im	1		
Jętki			
Baetidae l	97		26
Baetidae w		1	
Baetidae s	1		
Baetidae im	1		
<i>Heptagenia dalecarlica</i> l	3		2
Muchówki			
Chironomidae l	7	1	
Chironomidae p	17	3	
Simuliidae l	4		
Simuliidae p	18		1
Simuliidae im	xxx		39
n. det. p			1
<i>Platambus maculatus</i> ¹⁾ im (chrząszcz)	1		
Skorupiaki			
<i>Asellus aquaticus</i>	7	23	
<i>Mysis relicta</i>	1		
Hydracarina		1	
Mięczaki			
Lymnaeidae	79	7	
Valvatidae	66	23	
Sphaeriidae	2	27	

Bezkęgowce lądowe			
Hymenoptera	1		
Aphididae	1		
Homoptera	1		
Coleoptera			
<i>Otiorhynchus multipunctatus</i> ¹⁾ im	1		
n. det. im		2	
Bibionidae	13		
Diptera im	9		2
<i>Phoxinus phoxinus</i>	1		
<i>Cottus</i>	2		1
Pisces	1		
Razem	510	92	81
Średnia liczba ofiar na 1 rybę	43	46	41

¹⁾ Det. dr T. Mokrzycki

Szwecji. Interesująca jest też duża liczba mrówek.

W materiale z dopływu lipienie również żerowały słabo (średnia liczba ofiar wynosiła zaledwie 24). Najbardziej interesująca jest obecność nartników *Gerris odontogaster* (występowały młode i dorosłe osobniki, samce i samice) w żołądkach trzech ryb. U jednej ryby, złowionej w miejscu o wolnym uciążu wody, było aż 26 osobników. Wskazuje to, że ta ryba wyspecjalizowała się w żerowaniu na nartnikach. Dotychczas nartniki rzadko pojawiały się w moim materiale, a obecność pojedynczych osobników wskazywała, że ryby pobierały je przypadkowo, zwłaszcza gdy spływały martwe w toni. Zapewne nartniki są owadem, którego trudno rybom pochwycić z uwagi na jego zwinność i szerokie rozstawienie nóg.

Interesująco wypada porównanie zawartości żołądków małych i dużych lipieni (tab. 2). Te małe żerowały znacznie intensywniej (dwukrotnie większa liczba ofiar) i nieco inne było spektrum pokarmowe. Częściowo wynikało to z faktu, że niewielkie lipienie przebywały na bystrzynie, podczas gdy większe ryb preferowały spokojniejszą wodę.

Obserwacje wędkarskie

Na odcinku A gorsze żerowanie ryb w 2013 r. przełożyło się na znacznie gorsze wyniki wędkarskie (w 2012 r. było znacznie więcej ryb, zwłaszcza dużych). Mimo tego, że dostęp do wielu miejsc był dogodny, to jednak nie było w nich dużych lipieni. Ewidentnie odsunęły się one od bystrzyn i przebywały na jeziorze, gdzie zlokalizowanie ich było trudne. Czynnikiem utrudniającym łowienie było też mniej intensywne żerowanie powierzchniowe.

Interesujący jest fakt, że na odcinkach B i H, a także w dopływie, gdzie ryby pobierały stosunkowo niewiele pokarmu, to łowienie ich nie sprawiało większego problemu. Z tego zaś wynika, że prawdopodobnie mała ilość pokarmu w żołądkach ryb wynikała z małej ilości dostępnego pokarmu w ogóle. Wszelkie sztuczne muszki spływające w wodzie były więc ochoczo pobierane przez ryby.

Nadmienię jeszcze, że na wszystkich odcinkach Piteå złowiliśmy wiele szczupaków (we wspomnianym dopływie było też wiele okoni, nawet powyżej 30 cm długości).

Tabela 2. Zawartość żołądków 18 lipieni złowionych w rzece Piteå (odcinki B i H) i w dopływie poniżej Forsnäs (w podziale na duże i małe ryby) w okresie 2-5 sierpnia 2013 r. (skrót: l – larwa, k – kokon, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, w – wylinka, im – imago).

	B	Dopływ		H
		Duże	Małe	
Liczba ryb:	1	5	3	9
Chruściki				
<i>Rhyacophila nubila</i> l		1		
<i>R. nubila</i> p			8	
<i>R. nubila</i> k			2	
<i>R. nubila</i> pp			5	8
Hydropsychidae l		5	19	1
<i>Neuroclepsis bimaculata</i> l		4	12	
<i>N. bimaculata</i> pp		1	4	
<i>Wormaldia subnigra</i> pp		13		
<i>W. subnigra</i> im ♂		2		
Philopotamidae l		1		
<i>Mystacides longicornis</i> pp				1
Leptoceridae l			1	
<i>Lepidostoma hirtum</i> l		2		1
Limnephilidae l				2
n. det. l	1			
n. det. w	1	1		9
n. det. pp		1		
n. det. im				1
Jętki				
Baetidae l		1	1	3
Baetidae im ♀		1		
<i>Ephemerella</i> l				3
<i>Heptagenia</i> l		1	1	
<i>Metretopus borealis</i> l				19
<i>M. borealis</i> im ♂				1
n. det. im				1
Muchówki				
Chironomidae l			3	1
Chironomidae p	1	16	24	84
Simuliidae l		8	12	
Simuliidae p			3	
Simuliidae im		3	22	
Empididae l	1			
n. det. p		1		
Chrzęszcze				
<i>Rhantus grapi</i> ¹⁾ im		1		
<i>Potamonectes depressus</i> ¹⁾ l		7	5	1
<i>P. depressus</i> ¹⁾ im		1		

<i>Leuctra</i> l		19	7
<i>Gerris odontogaster</i>	28	1	
Hydracarina	1		1
Mięczaki			
Lymnaeidae	12		9
Valvatidae	1		
Gastropoda		1	
Sphaeriidae			1
Bezkęgowce ladowe			
Formicidae	6	5	23
Aphididae	1		
Bibionidae			1
Diptera im	1		3
Aranei			1
Razem	4	121	148
Średnia liczba ofiar na 1 rybę	4	24	46

¹⁾ Det. dr J. Pakulnicka

Łowiąc w dopływie przytrafiło mi się niezmiernie rzadkie zdarzenie – moją rękę zaatakował szczupak. Relację o tym zdarzeniu, interesującym z punktu widzenia ichtiologicznego, opublikowałem oddzielnie (*Kolejny przypadek ataku szczupaka na człowieka*. Przegląd Rybacki, 2013, 37/5/:27).

WRAŻENIA Z POBYTU NAD BOW RIVER W KANADZIE

W dniach 9 i 10 czerwca 2014 r. miałem okazję i przyjemność zwiedzić rzekę Bow około 25-30 km poniżej miejscowości Calgary. Moim gospodarzem był Steven Murphy, znający tę wodę jak własną kieszeń, któremu jestem niezmiernie wdzięczny za okazaną pomoc.

Jest to duża rzeka o charakterze podgórskim z równym, silnym uciążem, o szerokości ok. 100 m. W tym okresie średni przepływ wynosił ok. 170 m³/sek. Najniższe stany jesienno-zimowe wynoszą ok. 60 m³/sek. (dla porównania stany średnie na Dunajcu w Krościenku są w przedziale 15-30 m³/sek.). W czerwcu 2013 r., gdy była powódź, było ponad 2000 m³/sek. (w internecie jest wiele zdjęć z tego wydarzenia).

Rzeka niesie wodę z Gór Skalistych, a właściwie z lodowców. Z tego powodu w okresie roztopów ma charakterystyczną białą barwę (identyczne zjawisko występuje w przypadku rzek lodowcowych w Europie), która w miarę roztopów i spadku poziomu wody zanika. W okresie mojego połowu widoczność w wodzie wynosiła ok. 50 cm. Na odcinku od gór do Calgary jest kilka zapór. Temperatura wody w rzece latem z zasady nie przekracza 15°C. W okresie mojego pobytu wynosiła ok. 5°C.

Głównymi rybami w rzece są dzikie pstrągi potokowe i tęczowe. Ryby pochodzą z naturalnego tarła i nie prowadzi się zarybień, choć obydwie gatunki są introdukowane. Wiosną i wczesnym latem na ogół łowi się tęczaki. W późniejszym okresie liczba łowionych potokowców i tęczaków jest zbliżona.

Średnia długość łowionych ryb jest stosunkowo duża – ok. 40 cm. Należy to wiązać z ich szybkim tempem wzrostu, gdyż mają one tylko ok. 4-5 lat. Ku mojemu zdumieniu

jednak pod kamieniami była znikoma liczba bezkręgowców wodnych i trudno było mi zrozumieć powód, dla którego jest tak szybkie tempo wzrostu. Prawdopodobnie głównym pokarmem pstrągów są drobne ryby.

Najlepszy odcinek do wędkowania jest od progu w Calgary, do kolejnego progu ok. 40 km w dół rzeki. Jest tam największa liczba ryb, co zapewne wynika z większej żyzności wody, niż powyżej miasta. Tę żyzność należy wiązać z większą ilością zanieczyszczeń trafiających do rzeki, mimo generalnego braku widocznych ujść ścieków (domniemuję, że te zanieczyszczenia spływają z dróg i pól wraz z wodą deszczową). W wodzie nie ma roślinności.



Pierwszego dnia, po zakupieniu licencji, udaliśmy się nad rzekę w pobliżu dużej żwirowni. Nad wodą przebywałem w godzinach wieczornych. Od strony technicznej warunki połowu były łatwe (wygodny płaski brzeg), ale od strony hydrologicznej trudne z uwagi na podwyższony poziom wody (o ok. 50 cm). Mimo tego na nimfę i na dużą mokrą muchę złowiłem dwa pstrągi tęczowe (ok. 40 i 45 cm), a trzecia podobna ryba się spięła. Tęczaki były waleczne, choć generalnie chude. Tę niską kondycję tłumaczyłbym słabą widzialnością w wodzie w okresie wiosennym i wynikającymi z tego trudnymi warunkami dla zdobycia pokarmu.

Od około godz. 19.00 ryby zaczęły się splawiać. Liczba kótek na wodzie nie była duża, ale w mojej okolicy średnio co 2-3 minuty było jakieś kółko. Chłapięcia były szybkie, zdecydowane i czasem głośne (podobne do żerowania na wylatujących pływających poczwarkach chruścików), na wodzie o głębokości od 0,5 do ok. 2 m. Trudno mi było ustalić powód takiego zachowania się ryb. Ewidentnie nie było to związane z żerowaniem powierzchniowym, ponieważ brak było owadów na wodzie. Przez kilka godzin zauważyłem tylko jednego dorosłego chruścika biegnącego po wodzie przy brzegu, a w powietrzu widziałem tylko nieduże ilości drobnych muchówek. Nie było to też związane z obecnością pasożytów na skórze, gdyż na obu złowionych rybach nie

stwierdziłem ich (Steven potwierdził, że na rybach też nigdy ich nie widział). Spławiające się ryby nie były zainteresowane naszymi muszkami, co jest potwierdzeniem oceny, że te ryby raczej nie żerowały. Te spławiające się ryby były najbardziej interesującym i nowym dla mnie doświadczeniem podczas tego wyjazdu.

Złowione tęczaki były mocno „uśmiechnięte”. Ewidentny znak, że większość miejscowych wędkarzy wypuszcza złowione ryby, choć można zabrać dziennie jednego pstrąga (potokowca lub tęczaka).

Drugiego dnia wieczorem pojechaliśmy kilka kilometrów poniżej tego miejsca, na miejscówkę zwaną *Policeman's Flats*. Warunki połowu były znacznie trudniejsze, ponieważ główny nurt rzeki był w pobliżu naszego (prawego) brzegu. Szybka i głęboka woda sprawiła, że zesliśmy z wody bez ryb.

W obu dniach wyniki były więc słabe. Gdy poziom wody jest niższy (tj. latem, jesienią i nawet zimą – bo woda w rzece nie zamraża), ryby biorą bardzo dobrze, a średni połów wynosi kilkanaście lub nawet 20-30 ryb w ciągu kilku godzin. Wśród nich nierzadko są ryby powyżej 50 cm długości (dotychczas najdłuższy potokowiec Stevena miał 27 cali, tj. ok. 68 cm).

Interesująca dla mnie była również częsta zmiana warunków pogodowych, co wynika z faktu, że Calgary jest położone u stóp gór. W ciągu dnia, gdy słońce świeci, powietrze się nagrzewa (temperatura dochodzi prawie do 25°C) i unosi się do góry. Skutkiem tego, wczesnym popołudniem z gór szybko spływa zimne powietrze, które powoduje przelotne opady deszczu i silny wiatr, co znacznie uprzykrzyło nam łowienie. Momentami nawet grzmiało, niebo stawało się „czarne”, a także pojawiła się tęcza.

Nad rzeką widziałem pojedyncze kormorany (*double-crested cormorant* - *Phalacrocorax auritus*) i pelikany (*American white pelican* - *Pelecanus erythrorhynchos*). Do niedawna można było prowadzić odstrzał tego pospolitego kormorana. Od czasu jednak, kiedy myśliwi przez pomyłkę zaczęli wybijać także rzadkie gatunki kormoranów (w Kanadzie są jeszcze trzy inne gatunki kormoranów, ale morskich), wprowadzono całkowity zakaz odstrzału. Liczne są jednak głosy nawołujące do ograniczenia populacji tego ptaka. Większe szkody w rybostanie są czynione natomiast przez pelikana. Czasem te ptaki zatrzymują się poniżej progów i z dużą wprawą wybierają rybie smakołyki grupujące się w tych miejscach.

Urocze zdarzenie przytrafiło się kiedyś Stevenowi nad rzeką. Stał na brzegu i zauważył mysz na kamieniach około dwa metry od siebie. Z przeciwległego brzegu nadleciała sowa nisko nad wodą i zgarnęła tę mysz na jego oczach, nie bojąc się jego samego. Sowa ma znakomity wzrok i słuch.

W ogóle okoliczne tereny obfitują we wszelaką zwierzynę. Nawet w centrum miasta Calgary, w pobliżu wieżowców, na środku ruchliwego skrzyżowania, w czasie popołudniowego szczytu zauważyłem beztrósko kicającego zająca. Wszystkie samochody się zatrzymały i umożliwiły mu spokojne przejście na drugą stronę.

PIĘĆ DNI NA LITWIE

Latem 2014 r. postanowiłem zrobić rekonesans na Litwie, po wielu latach nieobecności w tym kraju (poprzednia relacja zob. P&L nr 20). Zwiedziłem trzy rzeki we wschodniej części kraju – Świętoję, Żejmiankę i Mereczankę. Łowiłem niewiele, bardziej delektując się urokami przyrody, tym bardziej, że było upalnie (temperatura ok. 30°C).

Zapisy z dziennika

14-15 sierpnia – Kowno i Šventoji (Świętoja)

Licencję kupuję w Kownie w supermarkecie Maxima. Przy okazji wpadam do antykwarium przy ul. Mickiewicza i zakupuję 20 ślicznych dawnych pocztówek z całego świata, głównie o tematyce rybackiej. Wśród nich jest kilka perel.

Następnie jadę trasą E262. Około 3 km za m. Ukmergė jest most nad niewielkim potokiem, w którym woda ledwo się sączy między kamieniami z powodu suszy. Tuż poniżej jest duży głęboki dół, o średnicy ponad 10 m. Parę rzutów i na spinning jest szczupak około 30 cm.

Parę kilometrów dalej zatrzymuję się przy moście na Świętoji w pobliżu rozwidlenia dróg na Anykščiai i Utena. Duża woda, a na bystrzynie brak możliwości łowienia. Widzę spinningistę łowiącego z kajaka.

Most w miejscowości Kavarskas. Rzeka duża, wolny uciąż. Poniżej mostu w oddali przy lewym brzegu jakiś jegomość uprzyjemnia sobie czas łowiąc na siatkę przy brzegu.

Most w miejscowości Andrioniškis. Woda raczej nizinna – w rzece widać wiele kleni i płoci. Około 1 km poniżej mostu na lewym brzegu jest miejsce biwakowe z dobrą infrastrukturą, na którym spędzam noc. Wieczorem o zmroku na środku rzeki co parę minut dostrzegam na powierzchni duże kółko, prawdopodobnie lipienia. Około 1 km niżej jest kolejne miejsce biwakowe. Na brzegu widać ślady wędkarzy łowiących na sławik lub grunt, w tym świeże łuski klenia o długości ok. 45-50 cm.

Rano jadę dalej w górę rzeki. Około 8 km powyżej miejscowości Andrioniškis jest niewielki prawobrzeżny dopływ o nazwie Pelyša. Poziom wody jest bardzo niski. W potoku dostrzegam dwa pstrągi o długości ok. 25 cm. Zapewne jest to woda tarliskowa dla pstrągów.

W okolicy wsi Mikieriai rzeka przepięknie wije się przez las. W kilku miejscach są dobrze przygotowane pola biwakowe. Nad jednym z nich jest nowa, solidna, metalowa kładka wisząca nad rzekę. W wodzie widać sporo kleni. Jeden kleń na ok. 37 cm skusił się na mokrą muszkę. W tej wodzie zapewne są lipienie, choć nie widziałem żadnego.

Most na trasie Anykščiai-Svėdasai. W rzece jest dużo roślinności wodnej, między którą dostrzegam kilka ładnych kleni. Sama woda jest piękna, ale do połowu nadająca się najlepiej jesienią lub wiosną, kiedy brak jest roślinności.

16-17 sierpnia - rzeka Žeimenai (Żejmianka)

W Kaltanėnai pod mostem jest ogromny dół na kilka metrów (czarna dziura). Woda jest krystalicznie czysta. Poniżej rzeka płynie szybkim nurtem, ale jest gęsto zarośnięta na całej szerokości, zwłaszcza grązelami. Mijam długi odcinek i do rzeki dojeżdżam dopiero na most ok. 6 km poniżej m. Švenčionėliai. Jest to granica Parku Regionalnego Labanoro. Noc spędzam na biwaku przy moście.

Około 2 km niżej w rzece są piękne bystrzyny i łowią pierwsze niewymiarowe lipienie. Dalej po prawej stronie jest poligon wojskowy. Nie wiem, czy wolno jechać drogą, ale widzę inne samochody cywilne, więc i ja jadę. Rzeka płynie w pobliżu drogi. W niektórych miejscach jest wygodny dojazd do rzeki. W jednym miejscu na upatrzonego łowią pierwszego wymiarowego lipienia (32 cm). Około 2 km poniżej w m. Meškerinė jest nowy most drogowy. Z mostu dostrzegam lipienia żerującego powierzchniowo. Wyciągam jednego (33 cm), drugi większy się spina. W trakcie połowu

daje się słyszeć odgłos ćwiczeń wojskowych – serie z pistoletów lub karabinów maszynowych. Po godzinie na moście pojawia się pluton żołnierzy i ciężarówka wojskowa. Pozdrawiamy się nawzajem rękami z daleka. Przypominają mi się czasy z 1981 r., kiedy odbywałem służbę wojskową w Czarnym (tam również strzelano nad rzeką Czernicą).

Wieczór zastaje mnie parę kilometrów poniżej Pabradė. Zajeżdżam na parking w lesie i widzę dwóch facetów w długich markowych śpiochach. Wymiana pozdrowień i rozmawiamy po angielsku. Oczywiście łowią na muszkę, ale przyjechali tu na połów... raków. Idę z nimi. Dochodzimy do starej kładki wiszącej nad rzeką, z butwiejącymi deskami, chyboczącej się na lewo i prawo, idealnej do kręcenia kolejnego odcinka Indiany Jonesa. Litwini zakładają przy brzegu kilkanaście bębenków na raki, a w każdym z nich jest martwa rybka. Po dwóch godzinach (jest już ciemno) wyciągają bębenki. Jest w nich jeden okazały rak szlachetny (*Astacus astacus*).

W trakcie rozmowy Litwini dzielą się wrażeniami o rzece. W zasadzie głównymi rybami w kręgu zainteresowania miejscowych wędkarzy są łososie i pstrągi morskie. Wiele łososi ma nawet ponad 20 kg. Lipienie również są łowione, ale głównie jesienią. Rzeka jest jednak uznawana za bardzo trudną. Następnego dnia rano w rzece dostrzegam intensywnie żerujące powierzchniowo grube lipienie. Miły widok cieszący oko i serce.

17-18 sierpnia - rzeka Merkys (Mereczanka)

W Pamerkiiai na początku wsi, jakby skansenu sprzed wieku, dojeżdżam do solidnej kładki wiszącej nad rzeką. Podziwiam sielankowy urok rzeki i okolicy. W pewnym momencie na środku wody widzę atak dużej ryby. Po chwili poniżej kładki dostrzegam sprawcę tego zamieszania – bolenia ok. 80-90 cm, który w niedługim czasie ponownie zaatakował drobnicę. W wodzie widać też sporo płoci, jelcy i kleni. Szerokość rzeki w tym miejscu wynosi prawie 50 m. Nie ma mowy o przejściu rzeki w spodniobutach na drugą stronę.

W Senoji Varėna jest most na rzece. Rzeka jest wąska i głęboka, z silnym uciążem.

W okolicy Kasčiūnai są liczne wypłyenia. Można brodzić, ale raczej nie ma mowy o przejściu na drugą stronę przy obecnym stanie wody. W jednym miejscu na płani o silnym uciążu widzę co najmniej pięć dorodnych lipieni żerujących powierzchniowo. Ostatni raz coś takiego na wodach pomorskich widziałem w latach 80. XX w. Niezapomniany widok.

Na rzece pojawiają się liczni kajakarze. Z odległości 300-500 było ich już słycać. Zapewne rodacy, bo taki jazgot czynili, jakby ich ktoś ze skóry obdzierał. Nie myliłem się. Napotkani czasem litewscy kajakarze (także nad Świentoją i Żejmianką) wykazywali się znacznie większą kulturą i zachowywali się cicho, odpowiednio do miejsca, w jakim przystało.

Odżywianie się lipieni z Żejmianki

Lipień złowiony na upatrzonego żerował wyłącznie przy dnie, co potwierdza zawartość jego żołądka. Drugi lipień natomiast żerował w całej toni, zbierając także wiele organizmów z powierzchni wody, zwłaszcza mrówek.

Zasadniczo pokarm lipieni w Żejmiance jest zbliżony do tego w rzekach pomorskich (np. Drawie, Gwdzie, Brdzie i Wdzie). Dominują w nim chruściki *Brachycentrus subnubilus* i pluskwiaki wodne pinezki (*Aphelocheirus aestivalis*).

Uwagi końcowe

Wszystkie trzy rzeki do złudzenia przypominają nasze najpiękniejsze wody pomorskie. Są wąskie, głębokie, z licznymi odcinkami wolno płynącej wody, przeplatającymi się z bystrzynami o żwirowym podłożu. W niewielu miejscach można brodzić. Rzeki niosą czystą wodę, co jest szczególnie dogodne w przypadku zamiaru wypatrywania ryb.

Podróż nad te wody w pewnym sensie przypominała mi moje podróże w latach 80. w Polsce. Mam nadzieję, że wody litewskie nie spotka jednak późniejszy los naszych rzek.

Tabela 1. Zawartość żołądków 2 lipieni złowionych w Żejmiance 16 lipca 2014 r. (skrót: l – larwa, pp – pływająca poczwarka chruścika, im – imago).

Liczba ryb	1	1
Chruściki		
<i>Brachycentrus subnubilus</i> ¹⁾ l	91	7
<i>Psychomyia pusilla</i> l	3	
n. det. pp	1	
Jętki		
<i>Baetis</i> l	2	2
<i>Serratella ignita</i> l	6	2
Muchówki		
Chironomidae l	2	
Simuliidae l	25	7
Limoniidae l	1	
Tabanidae im		1
<i>Leuctra</i> l	3	
<i>Aphelocheirus aestivalis</i>	23	24
Bezkęgowce lądowe		
Formicidae (w tym formy skrzydlate)		19
Coleoptera im		6
Pentatomidae		1
Aranei		2
Razem	157	71

¹⁾ Większość to stare puste domki.

RELACJE O LIPIENIACH W ROSJI I MONGOLII W DAWNEJ POLSKIEJ LITERATURZE

Kontynuując przegląd informacji o rybach, zawartych w dawnych relacjach rodaków z podróży zagranicznych, w tym artykule podam zapisy o lipieniach w Rosji i Mongolii. Tych relacji jest niewiele. Pozwalają one jednak poznać szereg interesujących szczegółów dotyczących roli tej ryby dla człowieka.

Najstarsza relacja, bo dotycząca lat 1831-1834, jest podana przez Kobyłeckiego (1837, I:36, II:105), który dwukrotnie wspominał o lipieniu. W pierwszym fragmencie nawiązał do chłopów na Syberii, którzy na zimę „rybę chajruz zwaną nasalają”. W

drugim natomiast podał, że „Bajkał dostarcza w obfitości ryb dla tutejszych mieszkańców, w miesiącach bowiem sierpniu i wrześniu poławiają się tu do dziesięciu milionów sztuk różnego gatunku chajruzów, tajmeni, linów, miętusów, szczupaków, okoni i sig”.

Tokarzewski (1909, 178), w swojej relacji z pobytu na Syberii w latach 1848-1857, wspomniał, że Angara „obfituje w łososie, jesiotry, w rozmaite gatunki ryb i szumburgi, tajmeny, lipienie, lenki”.

Następnie o lipieniach dwukrotnie wspomniał Giller (1867, II:46-8, 275), który przebywał na Syberii w latach 1855-1860:

- „irpień pospolity (hajruz – *Salmo thymallus*), drobna rybka, wielkości płotki, mięso bardzo smaczne, przypominające mięso raka”.

- „irpień pospolity, zwany tu harguz (*Salmo thymallus*) znajduje się w Bajkale i prawie we wszystkich rzekach Wschodniej Syberii; łowią go bardzo dużo, lecz handel nim jest tylko miejscowy”.

Interesujący opis lipieni podał Kulaszyński (1892, 45), który przebywał na zesłaniu po 1863 r. w Buriacji nad dopływami Irkutu: „patrzac na szalony prąd tych górskich potoków, sądzić należało by, że w nich ryb nie masz, w czym grubo można się pomylić. Tu mnóstwo ryb i one są ważnym nabytkiem stepowców w ekonomii domowej. Uanłgarchon, Zangisany, Ihehun i wiele innych, wszystkie posiadają ryby zwane hajrusami (rodzaj pstrągów) i wszystkie są smakowite. Ryby te wielce są smakowite. Buriaci nader prostym sposobem je łowią, bo gromadzą z jednego i drugiego brzegu kamienie, w środku zostawiając większy przepływ wody, w którym zapuszczają wiersze (rodzaj koszyka, a ryby płynące w górę rzeki wchodzą w nie i tam zostają. Prócz tego używają zakrzywionych ości, którymi najprzód wystraszają rybę spod kamienia, a potem w nią uderzają. Woda tych potoków to najczystszy kryształ”.

Wzmianka o lipieniu jest w kolejnych wspomnieniach zesłańca z 1863 r. - Apolinarego Świętorzeckiego (Kowalewska 1911, 119), który zaliczył *chajruzy* do cenionych gatunków ryb w Angarze.

Dybowski (1912, 231) w trakcie podróży na Kamczatkę, będąc w Irkucku 5 marca 1879 r., zapisał: „traktują Czerskiego rozmaitymi zimnymi przekąskami, mianowicie lipieniem, czyli chajrusem wędzonym (*Thymallus grubei*), struganiną ze sterleta z octem i oliwą, po czym jemy obiad w hotelu”.

Następnie Rejchman (1881, 213), który był w okręgu nereczyńskim, podał o rzece: „w Czykoju, jego odnogach spokojnych, jest kilka gatunków łososiowatych, zwanych tajmeń, chajruz, lenok”.

Sierszewski (1961, XVII:109, 110, 284), który przebywał w Jakucji w latach 1880-1894, trzykrotnie nawiązał do lipienia w opisie tego kraju: wymienił lipienia (*Thymallus vulgaris*) wśród szlachetnych gatunków, a także „ryb zimujących, miejscowych”, oraz wspomniał - „Jakuci nad rzeką Bohadiną wszystkie ryby zwą po rusku, za wyjątkiem *chariusa - dżarga, dziärga* (rodzaj pstrąga)”.

Interesujące informacje z pobytu nad jeziorem Kosogoł (Chubsuguł) w Mongolii w 1920 r. podał Ossendowski (2008, 127): „spędzając czas w Khatylu, miałem możność zebrać trochę wiadomości o tajemniczym jeziorze. Kosogoł obfituje w ryby przeważnie dwóch gatunków. Łososiowate, zwane inaczej „białą” rybą, są bardzo delikatne, smaczne i dostarczają wspaniałego kawioru. Pstrągowate: białe i czarne chajrusy, które pływają w jeziorze olbrzymimi stadami. Chociaż „biała ryba” jest poszukiwaną na rynkach Syberii,

to dwie rybackie osady, istniejące na zachodnim brzegu jeziora, wcale nie trudnią się połowem pstrągów, a to z tej przyczyny, że wszystkie ryby tego gatunku są zarażone glistami z rodzaju soliterów, które wyściełają i oplatają ich wnętrzności. Nie tylko ludzie, ale nawet psy i koty nie chcą jeść tych chorych, zarażonych ryb”.

Ostatnim wspomnianym tu autorem jest Giżycki (1930, 38-39; 2007, 21), który w latach 1920-1921 przebywał na Syberii, w tym w Mongolii. W relacji z pobytu w Kraju Krasnojarskim dwukrotnie wspominał o lipieniach:

- „Rana Stacha goiła się szybko pod troskliwą opieką starego pasiecznika, tak iż chłopak mógł już nieraz przesiadywać nad rzeczką i polować zmajstrowanym przez siebie trójzębem na *chajrusy*, których mnóstwo żyje w rzeczkach górskich i potokach tajg. - Ciekawa to ryba – opowiadał raz Andrzej, zjadając smaczne, białe jak śnieg mięso *chajrusów* ugotowanych na wiecznę. – Jak tylko spłyną śniegi z gór, od razu ryby te przypływają z większych rzek i wędrują potokami aż do ich źródeł. Płyną one wtedy w górę, przeskakując progi jak łososie. Widzieć je można w potokach położonych na wysokości 1800 metrów nad poziomem morza. Ale niech tylko zacznie się mróz, wnet spływają całymi masami w dół Abakanu, Oji i innych rzek, a potem do Jeniseju. Zwyczajnie ich dobrze znają myśliwi i zwierzęta; to też w tym czasie, gdy drobna kra idzie z wodą, zastawiają ludzie przez całą szerokość rzeczek i potoków zapory z kratami zaopatrzone korytem, do którego wpadają ryby, nie mogące się wraz z wodą przecisnąć przez kratę. Często też można w tym czasie zobaczyć niedźwiedzia, jak stojąc nad potokiem, uderzeniem łapy wyrzuca z wody ryby, a nazbierawszy w ten sposób pewną ilość, delectuje się ich smacznym mięsem”.

- O dolinie rzeki Oi, nad Szadakową Jamą - „wieczory spędzaliśmy przeważnie na łowieniu ryb, przy pomocy sieci lub tzw. trójzębów. Wypływaliśmy na środek sadzawek na małych tratwach, oświetlonych po obu stronach jasno płonącymi smolnymi szczapami. Każdy z nas trzymał w ręku długi prosty drążek, zakończony trójzębem. Polowanie polegało na przebiciu ryby wspomnianym narzędziem. Nie było to zbyt trudne, zwłaszcza, że znajdowaliśmy zwykle bardzo dużo *chajrusów* (pstrągów), leżących nieruchomo pod wodą. Ja wszakże nie miałem wprawy w rzucaniu trójzębem i zawsze prawie chybiałem celu, gdy tymczasem Miszka przebijał nieszczęsne ryby z zadziwiającą zręcznością” i „większość dnia poświęciliśmy budowie tak zwanego zaporu na rzece do łowienia ryb. Zapor budowaliśmy w ten sposób, że do przerzuconych przez rzekę pni cedrowych przymocowaliśmy koryto, z którego spuszczone były do dna rzeki, pod łagodnym spadkiem, deski. Nad korytem zrobiliśmy z młodych sosenek i wierzby kratę, tak gęstą, że nie można było przez nią przecisnąć dłoni. Budowa zaporu, bardzo silna, opierała się dobrze ciśnieniu wody, która, podnosząc się na deskach do wysokości koryta, przelewała się przez kratę, pozostawiając na niej ryby. Wystarczyło więc wejść do koryta i zbierać gotową zdobycz, której najwięcej zwykle bywa na jesieni, w czasie, kiedy *chajriuz* spływa z potoków i rzeczek górskich do Jeniseju, a potem do morza”.

Podsumowanie

W powyższych relacjach zwraca uwagę używanie dawnej rosyjskiej nazwy *chajruz*, odnotowanej w niektórych starych słownikach języka rosyjskiego. Zapewne była ona powszechnie używana przez Rosjan na Syberii, zamiast nazwy *charjus*.

Wspomniano też nazwy *irpień*, *harguz* i *dżarga* (*dziärga*). Ta pierwsza nie pojawia się w znanych mi źródłach rosyjskich. Nie wykluczam, że może być pomyłką, wynikającą z

błędnego odczytu rękopisu (może powinno być *lipień?*), co już nieraz stwierdziłem w różnych publikacjach. Sabaneev (1960) jeszcze podaje baszkirską nazwę *kutema*, używaną we Wschodniej Rosji, której nie odnotowałem w naszych dawnych źródłach.

Warto też podkreślić traktowanie lipienia jako odmiany pstrąga. To zaś może sugerować, że w niektórych innych relacjach z Syberii odniesienia do pstrąga w rzeczywistości mogą dotyczyć lipienia.

Zwraca uwagę duże znaczenie gospodarcze lipienia – duże połowy, wysoka ocena walorów smakowych (lipienie spożywano gotowane i wędzone), a także konserwacja tych ryb (solenie). Jeśli chodzi o metody połowu to wzmiankowano jedynie użycie wierszy i ościenia.

Interesujące są też obserwacje biologiczne, dotyczące zwłaszcza sezonowych wędrówek lipienia. Oczywiście znajomość tych kwestii związana była głównie z możliwością połowu ryb.

Literatura

Dybowski B. [1912]. *O Syberyi i Kamczatce*. Cz. 1. Kraków i Warszawa.

Giller A. 1867. *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii*. T. 1-3. Lipsk.

Giżycki K. [1930]. *Przez knieje i stepy*. Poznań.

Giżycki K. 2007. *Przez Urianchaj i Mongolię*. Łomianki.

Kobyłecki J. 1837. *Wiadomości o Syberyi i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832. 1833. 1834*. T. 1-2. Warszawa.

Kowalewska Z. 1911. *Ze wspomnień wygnańca z roku 1863*. Wilno.

Kulaszyński M. 1892. *Trzy pisma z wygnania*. Lwów.

Ossendowski F. 2008. *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów (konno przez Azję Centralną)*. Łomianki.

Rejchman B. 1881. *Z Dalekiego wschodu. Wrażenia, obrazki, opisy z dobrowolnej podróży po Syberyi*. Warszawa.

Sabaneev A.P. 1960. *Žizn i lovlâ presnovodnyh ryb*. Kiev.

Tokarzewski S. 1909. *Ciernistym szlakiem*. Warszawa.

INFORMACJE W SPRAWIE ZORGANIZOWANEGO WĘDKARSTWA W POLSCE W LATACH 60. XIX W.

Dotychczas przyjmowano, że początki zorganizowanego wędkarstwa w Polsce przypadają na koniec XIX w. Do dzisiaj w PZW powszechnie uznaje się, że powstanie Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie w 1879 r. było tym momentem. Bardziej dociekliwi badacze słusznie przyjmują datę powstania Krakowskiego Klubu Rybackiego /KKR/ w 1896 r.

Dotarłem jednak do informacji wskazujących, że żadna z tych dat nie ma palmy pierwszeństwa. W 1863 r. ukazała się krótka notka, w której opisano wędkarstwo w Warszawie. Oto jej treść: „w każdym większym mieście a zatem i w Warszawie, obok tych, których sposobem utrzymania jest stare jak świat rybactwo, znajdują się i amatorowie tego rzemiosła. Rybak z profesji nieraz z ukrytym patrzy uśmiechem na rybaka-amatora, który z wędką siedzi nad brzegiem Wisły i z cierpliwością oczekuje, azali nie zadrga piórko przy sznurku wędki przytwierdzone i z nim puszczone na wodę; jeżeli drgnie, śpiesznie podnosi wędkę i... najczęściej widzi haczyk, a na nim glistę lub muchę ani tkniętą od czasu jej założenia. Ma rybactwo amatorskie swoją poezję. Woda bieżąca, białe dno rzeki, otaczający krajobraz, śpiew ptaków, łagodny powiew wiatru, usposabia do poezji, a myśl swobodnie bujając, sen nawet czasem sprowadza. Pojedyncze

figury amatorów rybactwa często ponad brzegami Wisły widzieć można. Od robotnika bez zatrudnienia, od rzemieślnika świętującego do wykwintnie ubranego kapitalisty. A cóż to za uciecha, kiedy się złapie jaka mała rybka, cóż dopiero gdy szczupaczek! Jest to casus zaznaczający się czerwoną rubryką w rocznikach amatorstwa rybackiego. Przy tym zaraz jest i powód wypicia kieliszka wódki, szklanki piwa lub wina; wino to z rybkami jakoś zawsze w parze chodzi, chociażby w przysłowiu "Post pisces, vinum misces", co tłumaczą niektórzy w kuchennej łacinie na "post rybas, vinum bibas". Są także kółka amatorów-rybaków; członkowie tychże posiadają muzea ulepszonych wędek w formie laski, fajki lub parasola, podrywek ulepszonych, wędzierzy. Posiadają różne sekreta na łowienie ryb wszelakiego rodzaju, raków przy rozpalonym łuczywie, węgorzy, itp. Warto posłuchać opowiadań o tych rybołówczych wycieczkach. Są one w nadzwyczajności obfite jak dykteryjki myśliwych. Kiedy członek klubu rybackiego wybiera się na połów, to na wycieczkę taką wstaje do dnia, a w przeddzień robią się w tym celu zachody. Żona, dzieci i służące upakowują bułki, serdelki i flaszkę z wódką, parę butelek piwa lub wina, jajka gotowane na twardo itp. wiktuały, wreszcie i stoik proszku perskiego, który przy noclegach niewygodnych, po chatach wieśniaczych lub stodołach, jest nieodzownie potrzebnym. Bo to panie, zejdzie czasem dni kilka na połowie, na wsi z dala od karczmy, od wsi nawet. A im więcej niewygód zwalcza amator rybactwa tym więcej mu to robi przyjemności. Sypia jak Bóg dał, czasem deszcz go zmoczy, komary go kąsają, to nic, to zdrowo i przyjemnie, a potem owoc pracy widoczny... pływa w szafliczku kilka rybek, które zapewne taniej by przyszło kupić na targu, ale "to ja sam je złapałem" woła amator-rybak z tryumfem przed rodziną. Wprawdzie wyprawa kosztuje dwadzieścia razy tyle, niż ułowione ryby mogą kosztować, ale co to przyjemności za to się doświadcza! Słowem, jest to amatorstwo nikomu nie szkodzące, owszem zbliżone do pożytecznego zatrudnienia, krytyce zatem ulegać by nie powinno. Ileż to jest innych amatorstw i śmiesznych i dziwnych! My też nie w zamiarze krytykowania kilka tych słów nakreśliśmy, chcieliśmy tylko uchwycić rys rybactwa amatorskiego, które podobnie jak gołębiarstwo, o czym dawniej pisaliśmy, wielu ma w mieście naszym zwolenników" (Anon. 1863).

Jest to jedna z najważniejszych informacji o stanie wędkarstwa w Polsce w okresie przed powstaniem KTR. Wskazuje ona na dużą popularność wędkarstwa, a także na podejście do wędkowania, które w niczym nie różni się od tego w czasach współczesnych.

Najbardziej interesująca jest wzmianka o istnieniu kółek i klubów wędkarskich w Warszawie, których członkowie nawet gromadzili różnego rodzaju sprzęt. Zapewne dotyczy to nieformalnych stowarzyszeń, których członkowie spotykali się nad wodą lub w innych miejscach (np. w restauracjach, siedzibach instytucji lub domach). Nie znamy żadnych takich klubów z nazwy, gdyż z natury miały one zapewne nieformalny charakter. Jednakże nie ma to znaczenia, ponieważ także KKR miał charakter towarzyski i nieformalny. Może dalsze poszukiwania historyczne pozwolą mi dotrzeć do nowych źródeł, które pozwolą lepiej poznać genezę zorganizowanego wędkarstwa w Polsce.

Powstanie klubów wędkarskich w tym okresie nie może dziwić, ponieważ zbiega się z rozwojem zorganizowanego życia społecznego w XIX w., czemu sprzyjał wzrost poziomu edukacji w społeczeństwie, a także lepszy obieg informacji, w ślad za rozwojem czasopism (zwłaszcza dzienników i tygodników) i czytelnictwa. W miastach powstawało wówczas wiele stowarzyszeń i towarzystw, zwłaszcza naukowych, lekarskich, gospodar-

czych i kulturalnych. Mogą o tym świadczyć informacje o powstaniu następujących organizacji w Warszawie, które zebrałem w toku pobieżnej kwerendy źródeł: w 1814 r. – Warszawskie Towarzystwo Dobroczyńności, w 1817 r. - Warszawskie Towarzystwo Lekarskie, w 1827 r. – Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskim (Rappaport 1915), w 1842 r. - Cesarskie Towarzystwo Wyścigów Konnych (Świątek i Chwiszczuk 2010). W Poznaniu powstało nawet Towarzystwo Pogrzebowe Nauczycieli, a planowano utworzyć tam stowarzyszenie właścicieli furmanek (wzmianki o nich są na łamach Dziennika Poznańskiego odpowiednio z 1869 i 1876 r.).

Jeśli chodzi o towarzystwa o charakterze rekreacyjnym, to już w 1836 r. powstało Towarzystwo Resursy Obywatelskiej (w 1851 r. przyjęło ono statut), którego celem były „zabawy przyjacielskie” (Stachowski 1937). W 1867 r. powstał Klub Warszawskiego Towarzystwa Myśliwskiego, również ze statutem, który zrzeszał arystokratów, zamożne ziemianstwo i oficerów rosyjskich stacjonujących w Warszawie. Ten Klub zasłynął nie tyle z polowań, co z hazardu, bo przy karcianym stoliku niektórzy członkowie (np. Józef Weyssenhoff) przegrywali fortuny. Klub istniał do ok. 1875 r.

Potwierdzeniem rozwoju wędkarstwa w tym czasie jest także duża podaż sprzętu wędkarskiego w Warszawie w tym okresie. Na przykład, sklep Braci Geneli w Warszawie, zajmujący się sprzedażą głównie sprzętu myśliwskiego, ale także wędkarskiego, bo na ogół w handlu łączono te dwie dziedziny, został otwarty już na przełomie lat 1855 i 1856 (będzie o nim mowa w jednym z kolejnych numerów P&L). O obecności w Warszawie wyrafinowanego sprzętu wędkarskiego z importu w tym okresie świadczy zapis z 1864 r. o podarowaniu Dybowskiemu składanej wędki (Dybowski 1930).

W kontekście popularności w Warszawie wędkarstwa, a także metod haczykowych, interesujący jest także następujący zapis: „obecna pora jesienna najlepiej nadaje się do rybołówstwa na wędkę. To też wielu amatorów rybaków, zaopatrzwszy się w wędki, łowi ryby na Wiśle w górze rzeki za Solcem, lub po stronie Saskiej Kępy. W obecnej porze najlepiej biorą na ręczne wędki: płocie, krąpie, leszcze i jazie, na gruntówki zaś: ślize, miętusy i sumy, nie licząc węgorzy i sandaczy, które rzadko dają się łowić na robaki. Jako wskazówkę dla amatorów-rybaków podajemy, że pierwszo cztery gatunki ryb łatwo dają się łowić na glisty lub tzw. rosówki, ślize zaś na ser szwajcarski, sandacze na "żywca", miętus i sum jedzą wszystko. Ruch rybaki na Wiśle w obecnej porze wzmógł się i przewoźnicy, oraz trudniący się wydobywaniem z Wisły żwiru i piasku, zastawiają znaczną ilość wędek tzw. "poprzeczniaków", z których każdy ma najmniej po 100 haczyków. Poprzeczniak taki zanurzony na dnie rzeki pozostaje przez noc, rano zaś rybak za pomocą kotwicy wydobywa sznur, a z nim złapane na haczykach ryby. Cena ryb jest dość wysoka: za większe ryby żądają rybacy po 30 kop., za mniejsze po 15-20 kop. za funt. Z powodu, iż woda na Wiśle oczyściła się, łowieniem ryb sieciami i podrywkami mało kto się zajmuje, bo ryba, widząc sieci, ucieka” (Anon. 1893).

Zresztą generalnie przed powstaniem KTR wędkarstwo było pospolitym zajęciem na terenie całej Polski. Mogą o tym świadczyć także następujące dwie relacje:

- Na Polesiu „przy większych rzekach, ich odnogach i zalewach od nich, na płaszczynach, zatrudniają się także szlachciury rybołówstwem, łowią ryby siatkami, łukami, podrywkami, chwatkami, wężkami i wieruszkami; ościami kilkozębnymi w czasie tarła i nocami, gdy ryby spoczywają, przy świetle łuczywa; a rzadko kiedy na wędki czatujące, bo mówią że to próżna strata czasu, ale używają też czasem na rzekach

tak zwanych kozulek, to jest wędek o podwójnych haczykach, na które się nakładają żywce, okoniki i płotki, a na noc zastawiwszy, zdarza się rano wyciągać ogromne żarłoczne szczupaki lub sumy” (Gluziński 1870).

• „w okolicach Włoszczowy wielu z włościan i mieszczan oddaje się namiętnie rybołówstwu. To też tutaj możemy użyć na rybach, za które wy w Kielcach drogo przepłacacie. Tak np. funt szczupaka można kupić od 10 do 20 kop, drobniejszych ryb od 3 do 10 kop. Byłem świadkiem przy jednym z takich połowów w okolicach Kurzelowa w Maluszynie (pow. noworadomski, miejscowości sławnej z fabryki cukru hr. Ostrowskiego, b. gubernatora radomskiego). Wyobraźcie sobie mnóstwo rybołowczych przyborów: włoków, włoczków, podrywek, podchwytek, saków, winciorków skrzydlatych, węd, wędek i kilkudziesięciu ludzi, a będziecie mieli wyobrazenie o łowieniu tu ryb. Z pomiędzy amatorów rybaków zwracał na siebie uwagę głuchoniemy, trawiący całe dnie na łowieniu ryb na wędkę. Jak mi powiadano biedny ten człowiek, zawdzięcza całe swe utrzymanie jedynej wędce, z którą nie rozstaje się nigdy” (Omega 1876).

Literatura

Anon. 1863. *Rybacy amatorowie*. Gazeta Warszawska, nr 212 z 18 września.

Anon. 1893. *Rybołówstwo*. Gazeta Warszawska, nr 247 z 19 listopada.

Dybowski B. 1930. *Pamiętnik od roku 1862 zaczawszy do roku 1878*. Lwów.

[Gluziński J.] 1870. *Szlachta drobna na Polesiu. Z pamiętników i notat śp. J. Gluzińskiego*. Tydzień polityczny, naukowy, literacki i artystyczny, 38:359-364.

Omega 1876. [Korespondencja z Włoszczowy]. Gazeta Kielecka, nr 88:3-4 z 5 listopada.

Rappaport S. 1915. *Ruch stowarzyszeniowy w Królestwie Polskiem: (1815-1915)*. Warszawa.

Stachowski W. 1937. *Przyczynki do dziejów towarzystw gostyńskich*. Gostyń.

Świątek T.W., Chwiszczuk R. 2010. *Warszawski ruch społecznikowski*. Warszawa.

O MUCHOLAPACH Z KRAKOWA

U Abgarowicza (1892, 81, 82 i 86) jest interesujący opis połowu pstrągów przez Huculów. Poniżej podaję ten tekst, wraz z krótkim komentarzem.

Tekst

„Pan się turbuje, że nie ma dziś co robić - rzekł z przychylną troskliwością - daremna turbacja, u nas w górach zawsze się jakaś zabawa znajdzie. Ze dwie godziny temu spotkałem Ilka Kunyca i Fonię Rabija i ci powiedzieli mi, że dziś wieczorem pójdą z łuczywem na pstrągi. Jeżeli pan zechce, to możemy iść razem z nimi, to i ryba by się złapała i popatrzeć się warto na to łowienie. Ho, ho! Nie ma u nas na cały lacki brzeg sprawniejszych rybołówów, jak Ilko Kunyc i Foma Rabij. Oni sławni. Raz jednego lata był tu jakiś *mucholapa* aż gdzieś z jakiegoś Krakowa, to on z naszym Fomą cały miesiąc po rzece łąził i po potokach górskich brodził i siła ryby stąd wywiózł, tylko jej nie suszył, ani w occie marynował, ale w wódce mocnej moczył. Widać tak dla wielkich panów nie żałują wódki nawet na moczenie ryby. [...].

Ciekawe nocne rybołówstwo zajęło moją myśl tak zupełnie, że zapomniałem i o księdzu i o jego rosyjskim nazwisku i o Gagarynie - zatopiłem się całkiem w podziwianiu cudownego widoku, jaki się moim oczom przedstawiał. Te spienione, po kamienistych głazach z dziwnym szumem pędzące fale, te potężne, cieniami nocy jeszcze bardziej wyolbrzymione postacie huculskich rybaków, te smolne pochodnie rzucające całe potoki

światła, łamiącego się w bryzgach szumiącej fali - wszystko to zlewało się w obraz pełen dziwnego, poetycznego a zarazem dzikiego uroku, który wyrwał się głęboko w naszą pamięć.

Ja z Mykołą szliśmy brzegiem Czeremoszu w górę biegu rzeki; rybacy na wpeł nadzy, niosąc pochodnie, kroczyli korytem strumienia w tym samym co my kierunku; szli cicho, bez szelestu prawie, tylko pochodnie smolne strzelały czasem, a odpadające drzazgi wpadały w nurt wody i płynąc świeciły jeszcze jakiś czas konającym już światłem. W świetle tym, na połamanej wodnej powierzchni, rysowały się dziwaczne cienie rybaków i mieniając się co chwila, przybierały: to jakieś gigantyczne kontury, to znowu zdawały się być cieniami liliputów.

Półów szedł dobrze; nim pierwsze kury zapiały, obładowani kilkudziesięciu pstrągami, zakupionymi od rybaków i poprzedzeni przez chłopaka, który nam przyświecał pochodnią, wróciliśmy do domku leśniczego”.

Komentarz

Opis połowu pstrągów ościeniem przy użyciu światła jest dobrze znany i nie wymaga komentarza (zob. też Cios i Jaskulski 2010, pocztówka nr 18). Zresztą podobny proceder nadal jest uprawiany w górach, o czym świadczą pojawiające się co jakiś czas doniesienia o przyłapaniu kłusowników na gorącym uczynku nad Sanem. Współcześnie jednak role się odwracają i z łowiących kłusownicy nieraz stają się łowionymi przez strażników.

W tekście zwraca uwagę termin *mucholapa*, przy którym jest objaśnienie autora - „tak lud huculski zowie przyrodnika”. W bogatej literaturze dotyczącej zwyczajów Huculów z przełomu XIX i XX w. nie stwierdziłem tego terminu. Zapewne jest tu mowa o jakimś wędkarzu muchowym, który przybył z Krakowa. Nie można wykluczyć, że mógł to być jeden z ówczesnych działaczy Krajowego Towarzystwa Rybackiego (KTR). Wskazywałaby na to zwłaszcza wzmianka o konserwowaniu ryb w alkoholu, celem przewiezienia ich do Krakowa, gdzie miały wzbogacić zbiory KTR. W tamtym okresie KTR miał również współpracowników w terenie, którzy zbierali materiał i przesyłali go do Krakowa. Na przykład Nowicki (1880, 84, 86) wspominał o W. Hankiewicz, A. Jaworowskim i prof. Wajgielu, którzy przesłali zbiory z Prutu. Może więc była to jedna z tych osób? Rzadko który wędkarz zadaje sobie trud stałej współpracy z osobami prowadzącymi badania naukowe, nawet obecnie, więc zapewne chodzi o znaną osobę.

Literatura

Abgarowicz K. 1892. *Z carskiej imperyi. Szkice*. Kraków.

Cios S., Jaskulski J. 2010. *Wędkarstwo w Polsce na dawnych pocztówkach*. Warszawa.

Nowicki M. 1880. *Ryby i wody Galicyi pod względem rybactwa krajowego*. Kraków.

PODSUMOWANIE SEZONU 2014

- Miniony rok był udany, jeśli chodzi o udział naszych reprezentantów w imprezach międzynarodowych. Podczas XIII Mistrzostw Świata Juniorów w Wędkarstwie Muchowym nasza drużyna zdobyła drugie miejsce, a brązowy medal wywalczył Szymon Staś. Na mistrzostwach Europy seniorów w Szwecji drużyna zdobyła medal brązowy, a na mistrzostwach świata w Rep. Czeskiej Piotr Armatys zajął drugie miejsce. Gratulacje dla zawodników i trenerów, a zwłaszcza dla Marka Walczyka, który został nowym trenerem kadry seniorów. Tak trzymać!

- Z największym bólem należy odnotować śmierć siedemnastoletniego Dawida Bartoszka, srebrnego medalisty wspomnianych Mistrzostw Juniorów, którego porwał nurt Białego Dunajca podczas gwałtownego przyboru wody w wyniku burzy w sierpniu. Jest to pierwszy znany mi taki tragiczny przypadek podczas zawodów. Cześć jego pamięci!
- W 2014 r. pojawiły się kolejne dokumenty nie wystawiające dobrego świadectwa niektórym ichtiologom, jeśli chodzi o ich wiedzę w zakresie biologii ryb łososiowatych i kwestii ochrony środowiska. W zarządzeniu w sprawie planu ochrony rzeki Rawki, wydanym przez regionalnych dyrektorów ochrony środowiska w Łodzi i Warszawie, uznano zarybienie tej rzeki rybami łososiowatymi, miętusem i węgorzem, za zagrożenie dla głowacza porównywalne do wpływu nawozów sztucznych, ścieków, zanieczyszczeń wód powierzchniowych i zabudowy hydrotechnicznej. Od niepamiętnych czasów te gatunki współbytuja i nigdzie jeden nie doprowadził do wyginięcia drugiego. Nie znam żadnego opracowania w literaturze europejskiej, w którym udokumentowano wyginięcie głowacza w wyniku zarybień rybami łososiowatymi, węgorzem lub miętusem. Węgorz jest nawet obecnie gatunkiem o statusie krytycznie zagrożonego w Europie i wymaga radykalnych działań (w tym reintrodukcji) na rzecz jego ochrony. Tym zapisem jednocześnie uznano, że zarybienia szczupakiem (obligatoryjnym ichtiofagiem) i innymi gatunkami ryb (też często żerującymi na rybach) nie mają wpływu na ichtiofaunę. Drugim dokumentem jest opracowanie o ichtiofaunie Liswarty w Rocznikach Naukowych PZW (2014, t. 27, s. 43). Autorzy opracowania, nie podając żadnych danych o dawkach zarybieniowych, zagełszczeniu tych ryb, ich pokarmie i kondycji, ani o bentosie, wysunęli tezę, że pstrąg jest zbyt liczny (z moich pobieżnych wyliczeń, że dawki były poniżej tych zalecanych w literaturze) i „nie będzie miał na czym żerować”. Za drastyczne obniżenie populacji kielbia i śliza obwinia się narybek i palczaki (sic!) pstrąga. Obecnie ślize i kielbie, które należą do najpopularniejszych gatunków w wielu ciekach w Polsce i nie grozi im wyginięcie, są ważniejsze od ryb łososiowatych.

Z DZIEJÓW SZTUCZNEJ MUSZKI WE WŁOSZECH

Kontynuując dzieje sztucznej muszki w Europie, przedstawiam tutaj garść informacji dotyczących Włoch. Omawiam tylko kilka źródeł, mając świadomość, że nie wyczerpują one tematu. Biorąc pod uwagę ogromną ilość materiału źródłowego we Włoszech od średniowiecza, zarówno rękopiśmiennego, jak i ikonograficznego, można oczekiwać odszukania jeszcze niejednej istotnej informacji w tym kraju.

Źródła ikonograficzne

Najstarszym znanym, a zarazem najbardziej interesującym źródłem, jest obraz przy ołtarzu w kościele w Borso del Grappa w prowincji Veneto (przedstawione obok zdjęcie zostało wykonane przez Roberta Messori, redaktora naczelnego *Fly Line*, włoskiego pisma wędkarstwa muchowego, z którym miałem przyjemność współpracować w latach 1989-1992 w trakcie mojego pobytu we Włoszech). Obraz został wykonany przez Jacopo da Ponte w 1538 r. Widnieje na nim św. Zenon, który w prawej ręce trzyma wędkę, uzbrojoną w kilka sztucznych muszek, przyczepionych do białej linki. Na jednej z nich zaczepiony jest lipień. Muszki są dobrze widoczne, tak jakby malarz świadomie chciał je podkreślić.

Wykorzystanie motywu wędkarskiego świadczy o dużej popularności sztucznej muszki w północnych Włoszech już w pierwszej połowie XVI w. Może nawet zostać

uznane za wskazanie, że na sztuczną muszkę łowiono głównie lipienia, a także, iż ta ryba była swoistym symbolem wpisującym się w nauki kościoła chrześcijańskiego, skoro lipień był godny świętej osoby. Wpisuje się to w szereg najstarszych zapisów z Włoch, o znaczeniu kulinarnym i gospodarczym lipienia, które podałem w P&L nr 37.

Po odkryciu tego obrazu niektórzy włoscy miłośnicy sztucznej muszki zaczęli intensywnie przeglądać malowidła w dawnych kościołach w nadziei na odnalezienie innych podobnych pereł. Efektem poszukiwań Andrea Scalvini¹, pasjonata metody *Valsesiana*, było odkrycie fresków z XVI w. w kaplicy Chrystusa na Świętym Wzgórzu (Cristo al Sacro Monte) w miejscowości Varallo nad Sesią, na których widnieją rybacy na brzegu, a jeden z nich wydaje się mieć koszyk zwisający na plecach. Następnie na portalu, który prowadzi do wejścia na cmentarz parafialny w Boccioleto w Val Sermenza, jest scena z XVII w. ze św. Piotrem, który trzyma dwa lipienie na lince. Malowidło zostało wykonane w XVII w. Jest ono potwierdzeniem szczególnego znaczenia lipienia.



Andrea odkrył też inne malowidło - z 1730 r., wykonane przez Carlo Bartolomeo Borsetti (1698 - 1759), znajdujące się na ścianie w kostnicy przy kościele parafialnym w Rimella. Widać na nim chłopca, który wyciąga rybę z wody na wędkę. Najbardziej interesujące

są napisy po łacinie. U góry widać napis *tibi dabo*, będący cytatem z ewangelii św. Mateusza 16.18 - „tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam et portae inferi non praevalent adversum eam et tibi dabo claves regni Caelorum” („ty jesteś Piotr [czyli Skala – jest tu gra słów, bo na Piotra i skałę jest to samo słowo], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą i tobie dam klucze królestwa niebieskiego” – przekład za Biblią Tysiąclecia). Cytat nawiązuje do św. Piotra, patrona rybaków.

Na dole natomiast jest fragment znanego epigramu Marcjalisa – „imitantur hamos dona: namque quis nescit avidum vorata decipi scarum musca?” (zob. P&L nr 18, w którym podaję przekład i komentarz). Napis w kostnicy jest najstarszym znanym nawiązaniem do tego epigramu w kontekście wędkarskim. Niektóre osoby piszące o dziejących wędkarstwa uznają zapis Marcjalisa w ogóle za najstarszą wzmiankę o wędkarstwie muchowym. Ja nadal nie jestem przekonany do tego, ponieważ tekst jest nielogiczny od strony wędkarskiej. Motywy wędkarskie na malowidle są jednak ważnym świadectwem przywiązywania dużej wagi do połowu ryb w tym regionie, jako elementu kultury materialnej.



¹ Szereg podanych tu informacji pochodzi z jego strony internetowej www.moscavalsesiana.it, a także z mojej korespondencji z nim.

Metoda Valsesiana

Rzeka Sesia spływa z Monte Rosa w Alpach na południe i uchodzi do Padu. W górnym odcinku jest to kraina pstrąga i lipienia. W dawnych czasach dolinę rzeki zamieszkiwały ubogie osoby, ponieważ rolnictwo było tam słabo rozwinięte. Z tego powodu ryby miały duże znaczenie jako pokarm. W Statutach Valsesia z 1478 r. wprowadzono ograniczenia w zakresie połowu ryb, a nawet zakazano ich wywozu poza dolinę. W 1791 r. nawet zakazano połowu przy użyciu wszelkich narzędzi z wyjątkiem wędki. To może wyjaśniać powód, dla którego miejscowi wędkarze poświęcili tej metodzie szczególną uwagę, ponieważ była jedynym legalnym sposobem na pozyskanie pożywienia w rzece. Na mapie katastralnej m. Balmuccia nad rzeką Sesia z 1775 r. widać wędkarza, który łowi na wędkę, a na plecach ma koszyk. Jest prawdopodobne, że używa metody Valsesiana. Podaję tu zdjęcie fragmentu tej mapy.

Nazwa *Valsesiana* dosłownie oznacza coś odnoszącego się do tej doliny rzeki Sesia. Od strony wędkarskiej oznacza tradycyjną metodę połowu przy użyciu sztucznej muszki.

Wędzisko ma długość ok. 4-5 m i składa się z trzech części. Dolnik, o długości ok. 3 m, oraz część środkowa są wykonane z trzciny laskowej (*Arundo donax*). Szczytówka jest wykonana z cienkiego bambusa lub z rośliny dereń świdwa (*Cornus sanguinea*). Te trzy części są połączone skuwkami z metalu. Współcześnie wędzisko wykonuje się z włókien syntetycznych. Należy jednak podkreślić, że już co najmniej w XIX w. wędzisko było lekkie, ponieważ przy długości nawet ponad 4 m ważyło zaledwie 150 gram.

Linka jest wykonana z białego końskiego włosia – z ogiera, ponieważ włosień klaczy, poddawany działaniu moczu, jest gorszej jakości (już w starożytności preferowano biały włos ogiera). Jest ona konieczna i tylko nieco dłuższa niż wędzisko, by stojący wędkarz z wyprostowaną wędką mógł podebrać rybę ręką. Początkowy odcinek linki składa się z 12-20 włosów, a końcówka z jednego do czterech. Nie zaciska się mocno węzłów, gdyż w ten sposób linka jest bardziej elastyczna. Ponieważ w tej metodzie nie używa się kołowrotka, więc linkę przywiązuje się do szczytówki. Współcześnie takie linki są jeszcze dostępne w niektórych sklepach nad rzeką.

Felizatto (1979) podał, że takie linki robiła tylko jedna firma Carson w Turynie, w liczbie ok. 10.000 szt. rocznie, co wskazuje na dużą popularność tego sprzętu. Około 90% plecionek wykonano z żyłki (w takim przypadku bywały one barwione na czarno), a zaledwie 10% z włosia końskiego. Wynikało to faktu, że trudno było pozyskać tak dużą ilość dobrego włosia.

Łowi się na trzy, cztery lub pięć mokrych muszek, wykonanych z miękkich materiałów. Muszki są nieskomplikowane - z jeżynką, z różnych ptaków (dzięcioła, głuszca, kuropatwy, przepiórki lub bażanta) i z tułowiem z jedwabiu, o różnej barwie, w zależności od pory roku i gatunki łowionej ryby. Brak w nich ogonków. Zasadniczo muszki nie są imitacją jakiegoś konkretnego owada, lecz mają wyglądać „apetycznie” dla ryby. Odległość między muszkami wynosi zazwyczaj ok. 30-35 cm.

Przynęta nie jest zarzucana, lecz raczej delikatnie położona na wodzie. Od początku XX w. pojawiła się odmiana tej metody, nazywana *pesca a frusta* (Masseini 1998). Linka jest 2-3 razy dłuższa od wędziska i wykonuje się słabe rzuty muszką. Po przycięciu ryby jest ona podciągana lewą ręką, na którą nawija się linkę, albo wędkarz cofa się na brzegu, by rybę wyślizgać na brzeg. Ta metoda jest jednak mało popularna i zazwyczaj używana w większych rzekach, w których są klenie. Klasyczna metoda muchowa wypiera tę metodę.

Metoda rozpowszechniła się na innych rzekach włoskich spływających z Alp, zwłaszcza na przełomie XIX i XX w., kiedy w wyniku industrializacji północnych Włoch wiele osób z doliny wyemigrowało w poszukiwaniu nowej pracy. Jednakże ta metoda nigdzie nie stała się tak popularna, jak nad Sesią. Prawdopodobnie współcześnie Sesia jest już chyba ostatnim miejscem w Europie, gdzie nadal jeszcze można spotkać wędkarzy łowiących tradycyjnym wędziskiem i linką z włosia.

Niestety brak jest dawnych przekazów o tej metodzie. Wynika to z faktu, że *Valsesiana* była praktykowana przez prosty lud, z zasady nie potrafiący pisać lub czytać. Ci wędkarze natomiast byli znakomitymi obserwatorami przyrody, dobrze ją rozumiejąc i potrafiąc na wyczucie dopasować przynęty do oczekiwanych ryb.

Książka Eugenio Raimondi'ego

W 1621 r. Raimondi opublikował w miejscowości Brescia w północnych Włoszech książkę o łowach, w której zawarł części o zwierzętach czworonożnych, latających i wodnych. Według terminologii staropolskiej, byłyby to: o myślistwie, ptasznictwie i rybołówstwie. Książka cieszyła się dużą popularnością, więc w 1626 r. w Neapolu została ono wznowiona, z licznymi zmianami. Kolejne wydania ukazały się w Wenecji w latach 1630, 1675 i 1785.

Kilka lat temu miałem przyjemność przejrzeć pierwsze dwa wydania w zasobach austriackiej Biblioteki Narodowej w Wiedniu. Obecnie obydwa te wydania są dostępne w bibliotekach internetowych - pierwsze w Google Books, a drugie w bibliotece internetowej Bayerische Staatsbibliothek Digital.

Centralny katalog starych druków w Bibliotece Narodowej w Warszawie wykazuje dwa wydania tej książki w polskich zbiorach publicznych. Wydanie z 1626 r. jest dostępne w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie, sygn. 10.185.XVII. Drugi egzemplarz, niedatowany, jest w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ.bs. Zapewne jest to wydanie z 1630 r., gdyż było ono jedynym pozbawionym daty druku.

W ostatnich latach książki Raimondiego wielokrotnie pojawiały się w obrocie antykwarycznym (informacje są dostępne na stronach internetowych domów aukcyjnych oraz antykwariatów). W 1999 r. w domu aukcyjnym Christies w Londynie sprzedano dwa egzemplarze: wydanie z 1621 r. - za 690 funtów (1147 USD), a z 1626 r. - za 1840 funtów (3060 USD). W czerwcu 2004 r. wydanie z 1675 r. w Rzymie sprzedano za 1612 funtów (1944 USD), w grudniu 2000 r. w Rzymie za 3.055.000 lirów (1394 USD), w grudniu 2001 r. w Rzymie – za 2.205.000 lirów (976 USD).

W marcu 2011 r. w sprzedaży domu aukcyjnego Bloomsbury w Londynie było wydanie z 1785 r., sprzedane za 180 funtów. Także Reiss-sohn oferował ten tytuł. Od października 2009 r. w sprzedaży (www.hoepli.it) jest wydanie z 1630 r. (początkowo cena wynosiła 2300 euro, ale jesienią 2012 r. już tylko 2070 euro). Antykwariat Libribooks oferował wydanie z 1785 r. za 1470 euro.

Warto odnotować niektóre informacje podane przy ogłoszeniu aukcyjnym w 1999 r., dotyczące egzemplarza książki z 1621 r. (<http://www.invaluable.com/auction-lot/raimondi,-1-c-wmjzxe18f>). Na aukcję wystawiono zawartość całej biblioteki wędkarskiej Alberta Petit, żyjącego w latach 1842-1920. Jego zbiory nabył później Jacques, szósty Baron z Neuflyze, żyjący w latach 1883-1953. Ponowna sprzedaż w 1999 r. odbyła się na zlecenie jego potomków. W ogłoszeniu podano m.in., że Petit „odnotował

odniesienie do sztucznych muszek na s. 338². Prawdopodobnie jest to odręczny zapis, będący jednocześnie najstarszym znanym, w którym zwrócono uwagę na ten fragment.

Poniżej podaję mój przekład tekstu o pstrągu, a także obszerny fragment o lipieniu (pomiąłem końcową część poświęconą głównie rozważaniom nad zapachem pochodzącym od tymianku). Niestety informacje o połowie na sztuczną muszkę nie są oryginalne. Pochodzą one od Gesnera (zob. P&L nr 23). Mogły one natomiast sprzyjać rozpowszechnieniu połowu na sztuczną muszkę we Włoszech

Tekst (s. 338-339)

O pstrągu (*Della truta*)

„Pstrąga nie znano w starożytności. Rzymianie [w oryg. *Latini*] nadawali mu różne nazwy, jedni *piscis varius*, inni *toructa*, a jeszcze inni *trocta*. Te, które się rodzą w jeziorach, są lepsze od tych z rzek. Zawsze płynie pod prąd i pokonuje wysokie kamienie. Kiedy jest martwy, szybko traci smak. Należy więc szybko go zjeść. Jego pokarmem są dżdżownice, na które także powszechnie się je łowi, ale jeśli chcesz złowić ich więcej, to użyj innej przynęty. Weź kurę wyczyszczoną z wnętrzości, do środka której włożysz trzy żółtka z jedną drachmą szafranu. Następnie upiecz, wsadź to pod łajno końskie na około trzy dni, lub do czasu, gdy znajdziesz w niej czerwone robaki, które się rodzą w wyniku jej [tj. kury] gnicia. Następnie wsadź je na haczyk z linką z ośmiu włosieni z końskiego ogona, i łowiąc pstrągi i lipienie, będziesz je przyciągał do siebie swoim zapachem, nawet jeśli byłyby w odległości jednej mili². Robaki, które pozostaną możesz wsadzić do pojemnika ze szkła lub gliny.

Ceniony jest sposób, w jaki się łowią na sztuczną muszkę. Warto go rozważyć i zastosować, przy niewielkim trudzie, ponieważ niemała będzie ilość [ryb], którą złowisz tym sposobem.

A więc w kwietniu zrób muszkę z czerwonym tułowiem z jedwabiu, z główką zielonkawą, dodając trochę czerwieni po środku główki. Przywiąż ją do linki przy haczyku [w oryg. *vicino all'hamo*].

W maju zrób ją z brzuchem z czerwonego jedwabiu i złotą nicią. Mając jednak czarną główkę, daj jej skrzydła z brązowych piórek z kapłona.

W czerwcu zrób [muszkę] z tułowiem z jedwabiu jasnoniebieskiego i złotej nici. Główka żółtawa, skrzydełka z piórek kuropatwy, które znajdują się pod ich skrzydłami

W lipcu imituj tułów zielonym jedwabiem, główkę złotem, barwą jasnoniebieską skrzydełka z piórek, które są żółtawe.

W sierpniu robi się tułów z piórek pawia «z okiem» w jego ogonie, dając piórko złotej barwy, całą główkę żółtawą. Skrzydełka powinny być z tych, które są po środku skrzydła.

We wrześniu zrób tułów z żółtego jedwabiu, główkę ciemnoczerwoną, z dwoma skrzydełkami zrobionymi z piórek z grzbietu białej kuropatwy. Obserwując, że w każdym miesiącu należy łowić na odpowiednią muszkę, właściwą dla danego miesiąca, która nie jest przydatna w innym czasie, a następnie łowiąc nią na powierzchni wody, zobaczysz

² Ta receptura pojawia się także w innych włoskich źródłach, np. Benzo (1620, 504). Prawdopodobnie mamy tu wskazanie na białe robaczki (larwy muchy plujki), jako przynętę, choć trudno zinterpretować ich kolor czerwony. Jeśli wśród Czytelników są osoby mające problemy ze złowieniem lipienia, to ten przepis może stanowić inspirację dla poszukiwania skutecznej sztucznej przynęty.

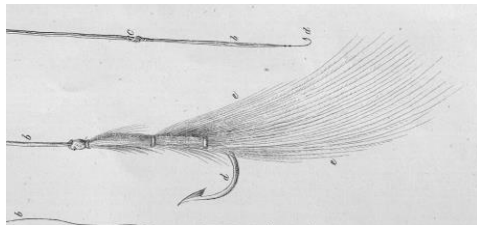
naturalne skutki tego. Łowią się także jesienią na dżdżownice lub wronie oko [ichtiotoksynę], z dodatkiem innych podobnych rzeczy, o czym szerzej nadmiem się w innym miejscu”.

O lipieniu (*Del temelo*)

„Po pstrągu jest najszlachetniejszą i najsmaczniejszą rybą, której nazwa pochodzi od przyjemnego zapachu rośliny zwanej tymiankiem. Ta ryba rodzi się tylko w rzekach, ale nie we wszystkich, jak w rzekach Naviglio [tj. kanał koło Mediolanu] i Chiese (rzeka w Gavardo koło Ticino), w Adydze, w Padzie i w Orco, w Oglio i w innych rzekach Sabaudi [Savoie – region we Francji] i Francji. Poza Włochami nazywane są *lascaretti*. [...] Istnieją rozbieżności, jeśli chodzi o przynętę. Gesner podaje, że łowi się na pchły³, szkodliwe dla mężczyzny i kobiety, i w tym ma upodobanie. Taki sam pogląd wyraził Porta Napolit., ale Elian inaczej, nie zgadza się z tym, dając do zrozumienia, że pchlę nie da się nałożyć na haczyk. Z tego powodu powiem, że przynętą na niego są dżdżownice nałożone na haczyku, wraz z linką jedwabną. Można także użyć tych [robaków] zgniłych w kurze, o których już się powiedziało w poprzedniej części o pstrągu. Łowią się jesienią, ponieważ o tej porze roku mają gody, coś czego nie robią inne ryby, które to czynią w maju, zgodnie ze swoją naturą. [...]”.

Publikacje z XIX w.

Jeśli chodzi o nowsze publikacje, to w poradniku wędkarskim Domenino (1851) jest krótka część o połowie na sztuczną muszką w regionie Piemonte (okolice Turynu). Autor opisuje metodę połowu bez kołowrotka, z użyciem linki, o długości równej półtojej długości wędziska (czyli podobnej do tej w metodzie *Valsesiana*). Podkreśla skuteczność metody przy połowie pięciu gatunków - pstrąga, lipienia, babki (*chiozzo*), argentyń i cefala, od marca do listopada. Zwraca tu uwagę obecność trzech gatunków morskich. Jest on jedynym znanym mi dawnym autorem, który w ten sposób podszedł do tematu sztucznej muszki, tj. połączył podobne przynęty stosowane w klasycznym wędkarstwie muchowym oraz podczas połowu w morzu.



W książce podana jest także metoda połowu pstrąga przy użyciu martwej rybki (dawniej zwanej obrotkiem w Polsce). Autor zaleca użycie babki i argentyń, a w przypadku ich braku – małego lipienia.

Uwagę zwracają także przynęty do połowu tuńczyków (*Thunnus alalunga* i *Euthynnus alletteratus*), które są podobne do współczesnych dużych muszek, zwłaszcza typu „pijawka”, opisane przez innego włoskiego autora (Costa 1871, Tab. V nr 4). Obok przedstawiam rycinę takiej muszki, przy której podano, że białe pióra zastąpiono promieniami z pióra indyka, które ułożono wzdłuż trzonka haczyka. W wodzie te promienie się poruszają i naśladują jakiegoś robaka.

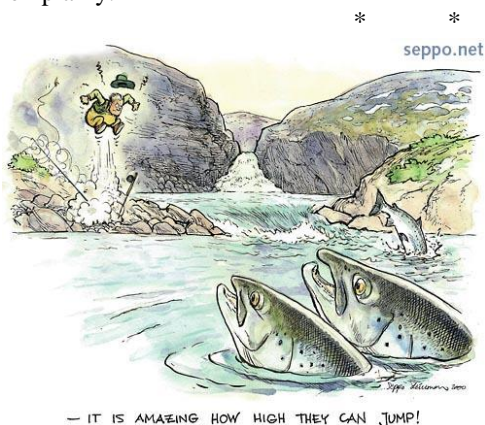
³ Może tu chodzić o komary lub meszki. Nie wykluczam, że w rzeczywistości mogą to być jednak jętki, bo dawni pisarze nie mieli dużej wiedzy entomologicznej.

Literatura:

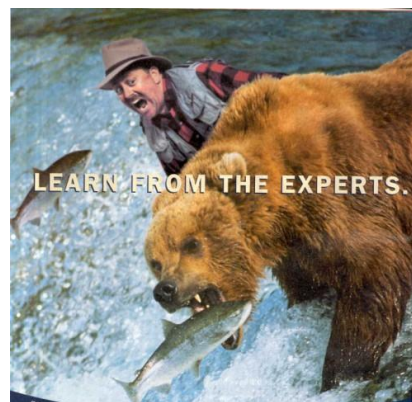
- Benzo U. 1620. *Regole della sanita et natura de' cibi*. Torino.
- Costa A. 1871. *La Pesca nel Golfo di Napoli*. Atti del Reale Istituto d'Incoraggiamento, Napoli, ser. 2, t. 7.
- Domenino P. 1851. *L'arte della pesca con la canna per le acque dolci del Piemonte tanto correnti che stagnanti*. Torino.
- Felizatto T. 1979. *Fishing "Alla Valsesiana"*. *Living Angling History from the Mountains of Northern Italy*. *The American Fly Fisher*, 5(3):10-11.
- Masseini A. 1998. *Fly Fishing in Valsesia, Italy. An Ancient Technique*. *The American Fly Fisher*, 24(2):2-5.
- Raimondi E. 1621. *Le caccie delle fiere armate e disarmate et de gl'animali quadrupedi, volatili et aquatici [...] con perfetissimi animae stramenti di tutte le maniere dell'vecellare e de pescare con le loro figure [...]*. Brescia.
- Raimondi E. 1626. *Delle caccie [...] libri quattro aggiuntovi'n questa nova impressione il quinto libro della Villa*. Napoli.

NOWE KSIĄŻKI

- W lipcu b.r.: Stanisława Ciosa, *Młodzi wędkarze na dawnych pocztówkach*, w nakładzie 300 egzemplarzy, z okazji XIII Mistrzostw Świata Juniorów w Wędkarstwie Muchowym.
- W lipcu b.r.: Stanisława Ciosa pt. *Kucharstwo rybne w Polsce od XVI w. do początku XX w.*, w nakładzie 200 egzemplarzy.
- W sierpniu b.r.: Roberta Kosteckiego (rkostecki@poczta.fm) pt. *Album łowców pstrągów związanych z Pomorzem Wschodnim w latach 1945-1980*, w nakładzie 350 egzemplarzy.



(zadziwiająco, jak wysoko oni potrafią skakać!)



(ucz się od najlepszych)

Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryjeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: stcios@hotmail.com Pismo ma charakter „Newsletter” wędkarzy muchowych i ryb lososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: <http://przyjacieleraby.pl/> (nr 1-23) i <http://bialaprzemysza.pl> (od numeru 24). Niniejszy numer wydano w styczniu 2015 r. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.

Spis treści

Wędkowanie w Szwecji. Cz. XVI. Piteå	1
Wrażenia z pobytu nad Bow River w Kanadzie	5
Pięć dni na Litwie	7
Relacje o Lipieniach w Rosji i Mongolii w dawnej polskiej literaturze	10
Informacje w sprawie zorganizowanego wędkarstwa w Polsce w latach 60. XIX w.	13
O muchołapach z Krakowa	16
Podsumowanie sezonu 2014	17
Z dziejów sztucznej muszki we Włoszech	18
Nowe książki	24

* * *

Klasyfikacja Grand Prix Polski w wędkarstwie muchowym na koniec 2014 r.

1. BURDA Lucjan	32. DYDUCH Jarosław	63. KANIUCZAK Jarosław
2. RAKOWSKI Dariusz	33. WNEKOWICZ Andrzej	64. MACIUBA Dariusz
3. GOŁOFIT Grzegorz	34. OPACH Zdzisław	65. WÓJCIK Łukasz
4. JANIK Krystian	35. SŁOMKA Marcin	66. KOŁODZIEJ Marcin
5. KONIECZNY Piotr	36. SZEWCZYK Krzysztof	67. WAWRYKA Andrzej
6. LISIEWSKI Bogdan	37. NIECKUŁA Marek	68. WNEKOWICZ Adam
7. SZLACHETKA Mariusz	38. STAŚ Szymon	69. STOSZKO Robert
8. KORZENIOWSKI Mac.	39. SOBANIAK Sylwester	70. SKOCZYK Tomasz
9. CHUDY Tadeusz	40. MARCHEWKA Piotr	71. JURASZ Adam
10. ARMATYS Piotr	41. KOZIEŁ Andrzej	72. BOMBA Marek
11. OSTRUSZKA Krzysztof	42. TOBIASZ Robert	73. LACH Józef
12. DURAJ Rafał	43. PASZKO Przemysław	74. KINAL Paweł
13. WENIT Józef	44. GONCIARCZYK Janusz	75. PUTNIORZ Maciej
14. PAJĄK Maciej	45. ZASADZKI Zbigniew	76. GAWLICKI Piotr
15. BAŁ Ryszard	46. HADAM Stanisław	77. GRAFCZYŃSKI Jakub
16. SZYMALA Kazimierz	47. CHRACA Józef	78. BIAŁOŃ Krystian
17. ZIELENIAK Piotr	48. RUDZIK Maciej	79. PRZYBYŁOWICZ Piotr
18. KOWALSKI Marek	49. TOKARCZYK Maciej	80. WNEKOWICZ Antoni
19. IRSAK Mateusz	50. ZAWADA Andrzej	81. LIPA Grzegorz
20. RAPIEJ Bartosz	51. GUZDEK Stanisław	82. DUDEK Andrzej
21. ŁATANIK Marek	52. BORYS Michał	83. SPIRYDONIUK Zbign.
22. KONIECZNY Grzegorz	53. PILSZEK Rafał	84. DARŻYŃKIEWICZ Bar.
23. WALCZYK Marek	54. MOZDYNIEWICZ Mar.	85. LESZCZYK Piotr
24. ŚCISŁOWICZ Krystian	55. JURCZYK Dariusz	86. URBANIK Edward
25. SZCZYGIEŁ Artur	56. MIKULSKI Konrad	87. MIŚTA Arkadiusz
26. GRESZTA Michał	57. SKAŁUBA Sławomir	88. PĄGIŃSKI Marcin
27. FEJKIEL Michał	58. NOCOŃ Jakub	89. ZAKRZEWSKI Krzysztof
28. ZASADZKI Andrzej	59. PAŁKA Mirosław	90. GARBACZ Eugeniusz
29. PINDEL Mariusz	60. BRACH Sławomir	91. GERUŁA Grzegorz
30. OSTAFIN Łukasz	61. ZAJĄC Paweł	92. KUBACKI Adam
31. KRĘCIGŁOWA Dariusz	62. ADAMÓW Jan	93. KRZYSZTOŃ Andrzej